

nasze zagłębie



FINAŁ PUCHARU POLSKI
bezpłatny dodatek do biletu

magazyn prawdziwego kibica



Zagłębie Lubin - Wisła Płock

FINAŁ PUCHARU POLSKI

26 kwiecień 2006

KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym
ZAGŁĘBIA LUBIN SSA



WISŁA PŁOCK

Sportowa Spółka Akcyjna WISŁA Płock

Rok założenia: 1947

(nazwa Wisła obowiązuje od 7.06.02 r.)

Barwy: niebiesko-biało-niebieskie

Adres: ulica Łukasiewicza 34, 09-400 Płock

Telefon/Faks: (24) 366 30 10; (24) 365 59 20

<http://www.wisla.plock.pl>

Stadion: imienia Kazimierza Górskiego,
otwarty 10 czerwca 1973 r.

Pojemność: 12.800 miejsc / oświetlenie 1700 lux

Wymiary boiska: 105 m x 68 m

Prezes: Krzysztof Dmoszyński (od 17 lutego 2002)

Trener: Josef Csaplar (Czech), pracuje od 2 listopada 2005
urodzony 29 października 1962 roku. Absolwent wydziału kultury
fizycznej i sportu na Uniwersytecie Karola w Pradze

Kariera trenerska: asystent trenera w czeskiej kadry U-18
(wicemistrzostwo Europy), Baník Příbram, Dukla Praha, Spartak
Příbram, Slovan Liberec (mistrzostwo kraju, ćwierćfinał Pucharu
UEFA), Slavia Praha, Panonios Ateny

Asystent: Bogdan Pisz

Trener bramkarzy: Jacek Kazimierski

Kierownik drużyny: Witold Ślabkowski

Sukcesy sportowe:

5. miejsce w I lidze – 2003/04, finalista Pucharu Polski 2002/03

Debiut w ekstraklasie: 30.07.1994 r (0:1 z Sokółem Pniewy)

W ekstraklasie: 6 sezonów – 1994/95, 1997/98, 1999/01, od 2002 r.



fol. Tomfel

Mitar Peković, w rundzie jesiennej podstawowy środkowy obrońca Wisły, wobec osłabień kadrowych, z konieczności grający na pozycji ofensywnego pomocnika

Liczą na Jelenia

Wisła Płock w naszym kraju nie uchodzi za specjalnie medialny zespół. W piłkarskim środowisku popularnych "Nafciarzy" już dawno obwołano najnudniejszą drużyną ligi, która w niemal każdym spotkaniu chowa się za podwójną gardą, prezentując wyjątkowo brzydkie, siermiężny wręcz futbol, której ofensywne zapędy sprowadzają się do rozpaczliwego wykopywania piłki w kierunku zdecydowanie wybijającego się na tle kolegów, ale także i ligowych przeciwników, Ireneusza Jelenia. "Kibic w Płocku to nie ma łatwego życia. Nie dość, że na stadionie wiatr hula w najlepsze, to jeszcze placący za bilety przeżywają ogromne katusze przyglądając się temu, co wyprawiają miejscowi piłkarze" - takie opinie można było usłyszeć o naszych dzisiejszych rywalach. Złośliwe komentarze nasiliły się zwłaszcza po tym, jak zespół dwukrotnie w kiepskim stylu zęgnął się z występami w Pucharze UEFA. W sezonie 2003/04 płocka jedenastka odpadła po bojach z bardzo nisko notowanym w kontynentalnej hierarchii lotewskim Ventspilssem. Niewiele lepiej spała się w obecnej edycji europejskich rozgrywek, w których została wyeliminowana przez wyjątkowo słabe "Polne Koniki" (Grasshoppers) z Zurychu. Na nic zdaly

się tłumaczenia Polaków, że byli wyraźnie lepsi od rywali, a o porażce zdecydował brak skuteczności. Wynik poszedł w świat, a fatalny obraz dwumeczu lotem błyskawicy obiegł nasz kraj. Jakby jeszcze tego było mało, w rundzie jesiennej piłkarzom nie wiodło się w lidze, a przecież przed sezonem wszyscy mówili w Płocku o szturmie na medalowe lokaty. Marzenia o "pudle" prysnęły więc jak mydlana bańka, ale na całe szczęście zespół rozstrzygał pojedynki na swoją korzyść w rozgrywkach o Puchar Polski. I choć prestiż tych zmagania, niestety, mocno podupadł, to jednak zwycięstwo w imprezie, której patronuje sam Prezydent Polski, daje możliwość ponownego pokazania się na piłkarskich salonach Starego Kontynentu. I taki właśnie cel przyświeca drużynie, którą już w trakcie jesiennych zmagania objął czeski szkoleniowiec Jozef Csaplar. Nowy opiekun Wisły w swoim kraju uchodzi za jednego z najbardziej zdolnych w trenerskim fachu. Csaplar, który już od początku pracy w Polsce "dorobił" się kilku przeciwników - jego metody szkoleniowe, jak również warsztat deprecjonował m.in. ceniony w Polsce dziennikarz tygodnika "Piłka Nożna" Adam

Godlewski - zimą rozpoczął przebudowę zespołu. W pierwszej kolejności podziękował za pracę tym piłkarzom, którzy nie mieli większych szans na stałe przebicie się do pierwszej jedenastki. Dość jednak niespodziewanie Wisłacy zrezygnowali też z usług lewicującego, lecz wciąż imponującego formą i skutecznością Dariusza Gęsiora. Wtajemniczeni spekulowali, że "Gaska" musiał odejść, gdyż nie mógł znaleźć wspólnego języka z większością obcokrajowców, którzy ubierają koszulkę ligową z Mazowsza. Jednakże zarówno zawodnik, jak i prezes Wisły, Krzysztof Dmoszyński utrzymują, że strony rozstały się w zgodzie i tej wersji się trzymamy. Gęsior związał się z Groclinem Grodzisk Wielkopolski, czyli niedawnym pracodawcą nowego piłkarza płockiej drużyny, Lumira Sedlacka, który z kolei nie potrafił się dogadać ze swoim rodakiem, trenerem Wernerem Liczką. Oprócz filigranowego pomocnika zespół wzmocnili także: obrońcy Paweł Magdoń (Pogoń Szczecin) i Maciej Truszczyński (Kujawiak Włocławek), powoływany do kadry Polski juniorów rozgrywający Łukasz Jasiński (Obra Kościan) oraz rutynowany snajper Josef Obajdin i Bułgar Stefan Todorow. Do kadry pierwszego zespołu została również wcielona dwójka młodzieńców, lecz bardzo zdolnych napastników, Damian Narodzonek i Robert Styranowski (jego sylwetka obok). To jednak nie rotacje kadrowe były zimą dla Csaplára najważniejsze. Szkoleniowiec postanowił przede wszystkim przeorganizować grę obronną całego zespołu. - To była pierwsza sprawa, którą po moim przybyciu do Plocka, trzeba było się zająć. Przecież w rundzie jesiennej Wisła straciła prawie 30 goli. Teraz, pomijając mecz z Wisłą Kraków, w którym zdarzyły nam się katastrofalne błędy w defensywie, pod tym względem wyglądamy zdecydowanie lepiej - mówi opiekun Wisły i trudno nie przyznać mu racji. Dość powiedzieć, że wiosną Wisła - nie uwzględniając spotkania pod Wawelem - w ośmiu meczach ligowych i pucharowych dała sobie wcale zaledwie pięć bramek (stan na 19.04.06 r.) Csaplar z materiału "ludzkiego", którym dysponował stworzył zgrana, niezwykle skrupulatnie realizującą założenia taktyczne jedenastkę. Wisłacy są wybiegani, aktywnie grają pressingiem, także na połowie przeciwnika. - Zimą wiele czasu poświęciliśmy taktyce i widać efekty tego efekty - nie bez satysfakcji przyznają piłkarze. Przede wszystkim jednak należy zauważyć, że diametralnie zmienił się styl gry zespołu. To już nie jest wieczna "obrona Częstochowy". Wisła Csaplára stara się grać ładną dla oka, najeżoną kombinacyjnymi akcjami piłkę. Konsekwentną do bólu, ale i pomyslową, w której skrzydłowi zamieniają się pozycjami, a boczni obrońcy ochoczo zapędzają się pod bramkę rywali. - Moją dewizą jest nieustanny atak. Zawsze dążyłem do tego, by prowadzone przeze mnie drużyny grały ładnie i przy tym skutecznie. Ale nie popadam w nadmierną euforię, bo widzę, że w ofensywie jest jeszcze sporo do zrobienia - przyznaje Czech, który najpierw chciałby jednak zmienić zachowanie graczy w meczach wyjazdowych. - Problemem Wisły Plock jest to, że niektórzy piłkarze w meczach na własnym boisku walczą na sto procent możliwości, na terenie rywali dają z siebie ledwie 30-40 proc. Powiedziano mi, że w tym klubie taka sytuacja ma miejsce od kilku lat. Potwierdzają to statystyki rezultatów osiąganych w systemie dom - wyjazd. Nie zawsze też moi piłkarze atakują rywali pressingiem na jego połowie, a tego od nich wymagam. Jest nad czym pracować. - zapewnia trener dzisiejszych przeciwników Zagłębia.

Wisła to klub, którego ambicje zawsze sięgają wysoko. Prezes Dmoszyński myśli już nawet o przyszłym sezonie. Kibiców na pewno zelektryzowała wiadomość, którą podał jeden

z dzienników sportowych, jakoby w kolejnych rozgrywkach obóz "Naciarzy" mieli wzmocnić dwaj świetni, jak na polskie warunki, obrońcy, wielokrotni reprezentanci kraju, Tomaszowie Hajto i Klos. Kontaktowałem się już z Hajtą, a Klos też już kiedyś poznał nasze warunki. Na razie czekamy - mówi "Dmo". - Nie wiem w jakiej formie jest Tomek Hajto, ale sądzę, że obaj, gdyby grali w Wiśle, to byłiby jej ogromnym wzmocnieniem - uważa były klasowy piłkarz, także reprezentant kraju, obecnie komentator stacji Canal+, Tomasz Wierzychowski. Na razie sprawa transferu dwóch internacjonalistów jest dość odległa, dlatego też trener Csaplar patrzy na tych piłkarzy, których ma do dyspozycji. Wiosną Czech ustawi swój zespół najczęściej w systemie 1-4-5-1 z wysuniętym na szpicy "Jelonkiem", którego wspiera cofnięty napastnik Obajdin i ofensywnie usposobieni skrzydłowi. Budowę klasowego zespołu rozpoczyna się jednak od bramkarza i obrony. Numerem jeden w oczach szkoleniowca jest **Jakub WIERZCHOWSKI**, były bramkarz m.in. krakowskiej Wisły i niemieckiego Werderu Brema. W młodości "fachowcy" nie wróżyli mu wielkiej kariery, twierdząc, że zbyt kruche palce u rąk będą powodem jego częstych kontuzji. Kuba nie przejął się jednak tymi opiniami, zaordynował sobie specjalne ćwiczenia po których uporał się z problemem, po czym z opinią ciagle zdolnego, ale ukształtowanego już w Polsce zawodnika w 2001 roku wyjechał do Niemiec. Bundesligi jednak nie podbił, bo i szans od trenera wielu nie dostał (3 mecze). Uczciwie trzeba jednak przyznać, że gdy już stanął w bramce, to nie spisywał się najlepiej. Wierchowowski po dwóch latach wrócił więc do kraju i w Plocku radzi sobie bardzo dobrze. Ma niezły refleks, jest skuteczny w pojedynkach sam na sam z napastnikami, pewnie broni także większość strzałów z dalszej odległości. "Żyje" na boisku, nie unika zdecydowanych wyjść za poza pole karne, wychodząc na spotkanie prostopadłym piłkom zagrywamy przez rywali, chociaż nierazda ma problem z zażegnaniem niebezpieczeństwa. Mimo słusznego wzrostu (190 cm) nie jest zbyt pewny w grze na przedpolu. Zmieniennik Wierchowowskiego jest **Robert GUBIEC**, którego większość kibiców pamięta z fatalnej wpadki, jaką zaliczył w czasach, gdy reprezentował barwy Polonii Warszawa. Gubiec zamiast skoncentrować się na grze, wdał się w słowną potyczkę z arbitrem liniowym. Z jego gapiostwa skwapliwie skorzystał napastnik Górnika Łęczna, Grzegorz Skwara, który przejął lekko odkopniętą przez bramkarza piłkę i wpakował ją do siatki. A że rzecz miała miejsce w 90. minucie spotkania, a arbiter gola uznał, to cała sytuacja miała dla Gubca niezwykle dramatyczny wymiar. Wbrew pozorom jest to jednak solidny bramkarz, odważny na przedpolu, udanie stopujący rywali.

Złożona z czwórki graczy defensywa to zdecydowanie najlepsza, najrówniej grająca formacja Wisły. Gracze stanowiący o sile bloku obronnego kryją tzw. strefą. Żeby jednak skutecznie grać w ten sposób, to obrońcy muszą sobie wzajemnie ufać i świetnie się uzupełniać. Na szczęście dla trenera Csaplára i płockich kibiców kwartet (od prawej): **Nebosja ŽIVKOVIĆ**, **Žarko BELADA**, **Paweł MAGDOŃ** i **Krzysztof KAZIMIERCZAK** nie ma problemów z komunikacją. Duet bocznych obrońców, Živković - Kazimierzczak nie tylko właściwie zabezpiecza swoją stronę boiska, lecz także, kiedy jest okazja, odważnie rusza w kierunku bramki przeciwnika. Obaj zawodnicy udanie współpracują ze skrzydłowymi, często dublując ich pozycje i, albo robią im miejsce, skupiając na sobie uwagę oponenta, lub też, gdy mają futbolówkę przy nodze, mocną centrą szukają w polu karnym Jelenia i pozostałych kolegów. Prawy defensor, Živković w destrukcji gra agresywnie

- wygrywa większość pojedynków "jeden na jeden", niezwykle trudno go przepchnąć ciałem. Żeby go zaskoczyć, trzeba "ścinać" do środka lub być bardzo dobrym dryblerem. W razie potrzeby Serba może zastąpić waleczny Maciej TRUSZCZYŃSKI. Bardziej znany w Lubinie "Kaziu" imponuje dynamiką i zadziornością - nigdy nie odpuszcza. Jest jednak mniej skuteczny w indywidualnych pojedynkach z rywalem, a naciskany popełnia błędy. Kazimierzczak ma pewne miejsce w składzie, gdyż rywalizujący z nim Marko COLAKOVIĆ i Marko GRIZONIĆ leczą kontuzje. Dwójka stoperów Belada - Magdoń gra niezwykle blisko siebie, tak by w razie potrzeby jeden mógł asekurować drugiego. Czarnogórzec i Polak odznaczają się słusznym wzrostem, dlatego w pojedynkach główkowych zazwyczaj notują blisko stuprocentową skuteczność. Obaj wędrują pod bramkę przeciwnika w momencie rzutu różnego bądź wolnego dla Wisły i to na nich w pierwszej kolejności muszą uważać przeciwnicy. Braki w szybkości i zwrotności stoperzy nadrabia właściwym ustawianiem się na murawie - zarówno Żarko, którego imię w jego rodzimym języku oznacza osobę impulsywną, jak i Paweł potrafią antycypować zamiary rywali, stąd też w trakcie meczu notują sporo przechwytów, przecinają wiele piłek. Na pewno cały blok obronny imponuje żelazną konsekwencją w realizowaniu przedmeczowych założeń. Warto jednak agresywnie atakować defensywę gości, gdyż wówczas zdarza jej się popełniać szkolne błędy. Obronę Wisły można rozmontować także wówczas, gdy drużyna przeciwna potrafi grać kombinacyjną, opartą na jednym, dwóch kontaktach, piłkę. Zagłębie, jak doskonale wiemy, umie rozgrywać swoje akcje w ten sposób.

Zawodnicy tworzący drugą linię Wisły imponują wybieganiem i wymiennością pozycji. Jej centralną postacią jest Lumir SEDLACEK, dotychczas znany w naszym kraju z występów na lewym skrzydle. W Płocku przejął do Gęsiora paleczkę rozgrywającego, aczkolwiek zdarza się, że trener wystawia blondwłosego zawodnika miejsce na boku pomocy. Sedlaczek przede wszystkim znakomicie wykonuje stałe fragmenty gry, z których potrafi wrzucić piłkę wprost na głowy wysokich: Belady czy Magdonia. Zdarza się też, że próbuje on zaskoczyć bramkarza bezpośrednim strzałem, to również robi znakomicie. Były pomocnik m.in. Slavii Praga dodatkowo umie przytomnym zagranieniem uruchomić napastników lub skrzydłowych, wspomaga również partnerów w defensywie. Nie jest jednak typem piłkarza, który w krytycznym dla zespołu momencie weźmie ciężar gry na swoje barki i poprowadzi kolegów do zwycięstwa. Łącznikiem między obroną a pomocą jest Patryk RACHWAŁ, który kilka lat temu był bliski związania się z Zagłębiem (wybrał Plock). Ex-kapitan polskiej młodzieżówki to urodzony tytan pracy. Na murawie ma za zadanie przyjmować bezpieczne piłki, naprawiać błędy kolegów, ale przede wszystkim - dzięki swojej waleczności - sprawić, by Wisła zdominowała środkową część boiska. Rachwał, który lubi twardą walkę, jest zawodnikiem zdecydowanie mniej kreatywnym od Sedlaczka. Potrafi jednak potężnie "kropnąć" z dalszej odległości. W miejsce zawodników, o których była przed chwilą mowa Csaplar może delegować do gry rutynowanego Dariusza ROMUŻĘ. 36-letni zawodnik potrafi dalekim, mierzonym podaniem otworzyć partnerowi drogę do bramki, umie również świetnie dośrodkować ze stałego fragmentu gry. Kolejnym atutem "Dziadka" jest także bogate boiskowe doświadczenie, aczkolwiek nawet takiemu repowi jak on wciąż zdarzają się proste błędy, jak na przykład w meczu z Wisłą w Krakowie, gdzie w głupi sposób stracił piłkę przed własnym polem karnym na rzecz Pawła

Kryszalowicza, który chwilę później pokonał Wierchowoskiego. Wobec ostatnich problemów kadrowych do gry w środku pola aspiruje też Mitar PEKOVIĆ, który do niedawna wraz z Beladą tworzył parę środkowych obrońców Plocka. Rosły, atletycznie zbudowany, ale i mało zwrotny Czarnogórzec wysmienicie czuje się w powietrznej walce - w niedawnym meczu ligowym pomiędzy zespołami Zagłębia i Wisły, to właśnie do Pekovicia - grającego daleko od własnej bramki, bo tuż obok napastników - adresowanych było większość górnych piłek. Mitar nie jest urodzonym reżyserem gry, lecz z zadań defensywnych wywiązuje się bez zarzutu. O Pekoviciu, który w naszym kraju jest postacią raczej anonimową, było głośno pod koniec roku, gdy poszła fama, że jego gra bardzo przypadła do gustu nowemu szkoleniowcowi "Białej Gwiazdy", Danowi Petrescu. Jednak szybko wyjaśniło się, że albo ktoś się pomylił, albo też zwyczajnie zapisał ze środków masowego przekazu. A jeśli chodzi o ławkę rezerwowych "Nafciarzy", to w odwodzie jest jeszcze młody i wysoki Łukasz JASIŃSKI, który ostatnio w Lubinie zadebiutował w lidze. To zdolny chłopak, ale jeszcze sporo pracy przed nim.

Groźną bronią zespołu z Plocka są skrzydła, choć ostatnio kontuzje leczy niezwykle dynamiczny, wysmienity drybler Wahan GEWORGIAN i jest to dla Zagłębia znakomita wiadomość. Na bokach pomocy występują jednak dynamiczni, przebojowi, wybiegani, często zmieniający pozycje młodzi piłkarze. Lewoskrzydłowy, Adrian MIERZEJEWSKI, syn byłego piłkarza Stomilu Olsztyn, jest szalenie groźny, gdy tylko rywale pozostawiają mu trochę swobody. Ma kapitalne przyspieszenie, nieszablonoową kawkę i ciąg na bramkę. Gorzej radzi sobie wówczas, gdy oponent stosuje krótkie, agresywne krycie. Podobnym typem piłkarza jest Sławomir PESZKO, biegnący po drugiej stronie boiska. On także źle się czuje grając tyłem do bramki. Peszko musi nauczyć się panować nad emocjami, ponieważ kilka razy zdarzyło się, że głupi sposób był karany przez sędziów kartkami. Niewątpliwie jednak obaj młodzi zawodnicy to przyszłość Wisły. Są kreatywni i chętni do dalszej pracy nad sobą.

Najlepsze momenty w karierze ma już razem z sobą Josef OBAJDIN, który przez wiele lat był "żądłem" praskiej Sparty, regularnie występującej w rozgrywkach Ligi Mistrzów. Nie oznacza to jednak, że Czech nie ma na boisku już nic do zaoferowania. Ograny na międzynarodowych stadionach piłkarz wiele widzi na boisku. Umie rozsądnie przytrzymać futbolówkę i w odpowiednim momencie zagrać ją do znajdującego się na dobrej pozycji strzeleckiej kolegi. Obajdin myśli na boisku, dużo gra z pierwszej piłki, co sprawia, że akcje jego zespołu nabierają tempa. Ale zdarzają mu się spotkania, w których jest zupełnie niewidoczny. Niemniej udanie wspiera on kontuzjowanego ostatnio Ireneusza JELENIA (sylwetka osobno) lub zastępującego go ostatnio Roberta STYRANOWSKIEGO (sylwetka osobno), z każdym z nich tworząc ciekawy i zawsze groźny duet napastników. Dżokerem w ataku jest Serb, Sead ZILIC. To piłkarz, który kilka lat temu reprezentował barwy włoskiej Fiorentiny, gdzie cieszył się dużym zaufaniem słynnego szkoleniowca, Giovanniego Trapattoniego. Później Zilić był w kadrze niemieckiej Herthy Berlin, a następnie strzelał bramki dla słoweńskiej Dravy. W Polsce nie wiecie mu się najgorzej, ale trenerzy oczekują, że będzie grał jeszcze lepiej. Autem Bośniaka jest dynamika i instynkt strzelecki. Wadą - niestabilna forma.

GWIAZDA DRUŻYNY

Ireneusz JELEŃ

"Jeszcze nie zagrał, niemal nikt go nie zna, a już wielu się go boi." Tak na początku sezonu 2002/03 pisały o nim gazety. Ireneusz Jeleń, jak prognozowano, błyskawicznie stał się gwiazdą ekipy z Plocka, czołowym snajperem polskiej ekstraklasy i jednym z najbardziej utalentowanych zawodników w kraju.

Talent "Jelonka", który grając w V lidze był już powoływany na konsultacje kadry młodzieżowej, jako jeden z pierwszych dostrzegli byli trener m.in. Polonii Warszawa, Górnik Zabrze, a ostatnio Radomiaka Radom, Mieczysław Broniszewski. - Kiedyś prowadzony przeze mnie Górnik grał sparing z reprezentacją Cieszyńska. Wygraliśmy 4:2, a bramki dla rywali zdobył właśnie Jeleń, który parę razy wręcz ośmieszył moich obrońców. Później myślałem, że ten chłopak się pogubił, a tymczasem było zupełnie inaczej" - opowiada popularny "Kaszana", który już jako opiekun Wisły Plock uprzedził Dariusza Kubickiego reprezentującego warszawską Legię i podebrał uzdolnionego napastnika Podbeskidzia Bielsko - Biala. Wysoki (186 cm), zwinny, nienagannie wyszkolony technicznie, przede wszystkim jednak dysponujący oszałamiającą szybkością zawodnik od początku swojej przygody z ekstraklasą stanowił o sile plockiej jedenastki. Dzisiaj, do jego szukają koledzy tuż po przejęciu piłki. To właśnie Jeleń ma za zadanie przytrzymać piłkę i poczekać aż przyjdą mu z pomocą partnerzy. Można śmiało postawić tezę, że to w głównej mierze dzięki Ireneuszowi akcje Wiślaków są ciekawe i przeprowadzane ze sporym rozmachem. As w talii Josefa Csaplara jest obecnie niemal murowanym kandydatem do wyjazdu na niemiecki mundial, zwłaszcza dzięki swojej uniwersalności. 25-letni napastnik może przecież godnie zastąpić Euzebiusza Smolarka na prawej pomocy. Ostatnie reprezentacyjne potyczki pokazały, że Irek umie nie tylko świetnie dryblować, ale także celnie dograć w pole karne. Jest już praktycznie przesądzone, że po sezonie Jeleń opuści Plock i najprawdopodobniej spróbuje swoich sił poza granicami naszego kraju. Fachowcy od dawna zastanawiają się, czy ten nietuzinkowy piłkarz nie grał w Polsce zbyt długo. Tego już nigdy się nie dowiemy, natomiast pewne jest, że udany występ "Jelonka" na niemieckich boiskach podbiłby cenę za jego kartę i sprawiłby, że o jego podpis na kontrakcie zabiegalyby znacznie większe i bardziej znane na międzynarodowej arenie kluby aniżeli Wolfsburg czy Gungamp, które sondowały możliwość wykupienia największego skarbu Wisły.

Poza boiskiem Ireneusz Jeleń jest raczej domatorem, który najlepiej relaksuje się spędzając czas z żoną i dzieckiem. Lubi posłuchać polskiego hip-hopu, nie stroni też od oglądania rodzimych komedii, a kiedy może sobie na to pozwolić, wówczas sięga po browarek, ulubione "Tyskie". Ale życie nauczyło go pokory. W młodości, kiedy w domu się nie przelewało, musiał iść się różnych zajęć, by zarobić pieniądze. Teraz pewnie niechętnie wraca wspomnieniami do tamtych czasów, ale w młodości musiał nieźle kombinować, by zarobić na chleb. - Byłem tak zwaną "mrówką". Regularnie przekraczałem granice polsko-czeską. W cenie była wódka, papierosy mnie nie interesowały, nie opłacało się. Duży jestem, więc mogłem to i owo przenieść, a na chleb musiałem jakoś zapracować - zwierzał się w jednym z wywiadów. Od tamtego czasu szczególnie się nie zmienił. Skromny, szczery. A piłkarzem jest coraz lepszym.



Młodziutki Styranowski czuje już presję związaną z nadziejami, jakimi pokładają w nim fani Wisły Plock

fol. Tom P

UWAGA NA

Polski Rooney

Robert STYRANOWSKI

Po sezonie w Plocku będą mieli spory problem. Wisłę opuści bowiem Ireneusz Jeleń, na którym opiera się cała koncepcja ofensywnej gry zespołu. W obozie "Nafciarzy" mimo to spokojnie patrzą w przyszłość. Dlaczego? - Bo mamy Roberta Styranowskiego, następcę Irka! - odpowiadają zgodnie Wiślacze.

- Rzeczywiście, czuję już presję, jaka jest wywierana na mnie, ale przecież Jeleń jeszcze nigdzie nie odszedł i wciąż jest w klubie - mówi przytomnie młody piłkarz, którego nachwalić nie może się trener Josef Csaplara. - Robert jest odważny, powiedziałabym bezczelny na boisku. Rwie się do gry, nie unika walki. Jego debiut w Gdyni, gdzie skakał do główek ze znacznie roślejszymi obrońcami Arki pokazał, że chłopak ma charakter - twierdzi Csaplara. Młodziutkiego napastnika ceni też sam Jeleń: - Podoba mi się jego dynamika i radość, gdy po zdobytym gołu rzuca się na nas wszystkich. Ja też tak emocjonalnie reagowałem, gdy zaczynałem przygodę z Wisłą. Na pewno Robert musi się jeszcze dużo uczyć, ale od czego ma Obajdina czy



fol. TomFol



Zdaniem eksperta:

Tomasz Wieszczycki były reprezentant Polski, piłkarz m.in. Legii Warszawa, ŁKS Łódź, Polonii Warszawa, Groclinu Grodzisk:

Styranowski to ciekawy zawodnik. Jest dynamiczny, ma naprawdę imponujący start do piłki, nie unika walki. Ale widać, że brakuje mu jeszcze ogrania, co doskonale pokazał mecz Wisły z Legią w Plocku, gdzie młody piłkarz miał raptem dwa udane zagrania, a na więcej nie pozwolił mu świetnie grający obrońcy rywali. Chłopak ma jednak jeszcze czas, a widać, że nie brakuje mu boiskowej odwagi i ambicji, a to zawsze dobrze świadczy o zawodniku.

mnie? - przyznaje ze śmiechem snajper wyborowy Wisły. Utalentowany chłopak niechętnie wypowiada się na temat zalet i braków w jego boiskowej postawie. - Nad każdym elementem muszę popracować. Nad skutecznością i nad techniką. Trenerzy podpowiadają mi także jak dłużej utrzymywać się przy piłce - wyznaje.

Koledzy z Wisły wołają na Styranowskiego "Rooney", z racji pewnego podobieństwa do Anglika i bezkompromisowej gry. - Ale dla mnie zawsze idolem był Brazylijczyk Ronaldo, to na nim każdy z moich kolegów się wzorował - mówi 18-latek, który od dawna kibicował Wiśle, ale tej z... Krakowa. Bo wbrew temu co można wyczynać, to nie jest on wychowankiem klubu z Plocka. - Urodziłem się w Toruniu i w tym mieście rozpocząłem treningi. Słyszałem, że z tego miasta pochodzi piłkarz Zagłębia, Robert Kłos, ale niestety nie mieliśmy okazji jeszcze się poznać. Trzy lata temu wraz z ojcem, który grał kiedyś w hokeja w drużynie TKH Toruń, pojechaliliśmy do Plocka na casting, który odbywał się w klubie. I tak trafiłem do Wisły - wyjaśnia całą sprawę nastolatek, którego największe marzenie związane z piłką już się spełniło. - Zagrałem w pierwszej lidze, to od zawsze było moim celem. Nie wybiegam myślami daleko w przyszłość. Cieszę się z tego, że przebiłem się do kadry Wisły i mogę regularnie występować w ekstraklasie.

Poza boiskiem Robert sprawia wrażenie skromnego, nawet nieco nieśmiałego. Na szaleństwa nie

ma zresztą czasu, gdyż w tym roku czeka go matura. - Zdaje z języka polskiego, niemieckiego i Wiedzy o Społeczeństwie. Jasne, że mam pewne obawy, ale wszyscy powtarzają mi, że będzie dobrze. No to staram się tak myśleć - kończy piłkarz. Życzymy powodzenia!

Robert STYRANOWSKI

Numer na koszulce: 23

Pozycja na boisku: napastnik

Data urodzenia: 26 grudnia 1987 r.

Wzrost/Waga: 174 cm / 74 kg

W pierwszej lidze: 5-0 (stan na 20.04.06 r.)

Wyrównać bilans!

Dziewiętnaście razy mierzyły się jak dotychczas zespoły Zagłębia Lubin i Wisła Płock. Biorąc pod uwagę pięć ostatnich potyczek "Miedziowych" z "Nafciarzami" mamy remis (2 zwycięstwa Zagłębia, 2 Wisły, 1 remis), ale ogólny bilans jest korzystniejszy dla gości. Jeśli jednak podopieczni Franciszka Smudy rozstrzygną dzisiejsze spotkanie na swoją korzyść, to będziemy mieli remis!

Na razie jednak górą jest Wisła, która osiem razy odprawiła z kwitkiem lubinian, czterokrotnie dzieliła się z nimi punktami, a siedem razy schodziła z boiska pokonana (bilans Zagłębia to: 7 zwycięstw, 4 remisy, 8 porażek). Pierwszy pojedynek lubińsko-płocki miał miejsce w sezonie 1994/95. 5 października 1994 roku prowadzeni przez Mirosława Dragana piłkarze Zagłębia gładko pokonali u siebie ówczesną Petrochemię 4:1. Hat-trickiem popisał się wówczas Sławomir Majak, a jedno trafienie dorzucił Zbigniew Czajkowski. Honorowego gola dla gości zdobył Dariusz Krzykowski. Warto nadmienić, że w bramce Plocka stał wówczas znany z występów w Zagłębiu, Krzysztof Koszarski. Jeszcze efektowniej Zagłębie zwyciężyło w roku 2000, bo wówczas Wisła straciła w Lubinie aż pięć bramek. Rafał Majka, Jerzy Podbrozny (dwa gole) oraz Dariusz Żuraw pograżyli wówczas związanego wcześniej i później z naszym klubem szkoleniowca, Adama Topolskiego. Cały mecz w barwach rywali rozegrał wówczas niejaki Radosław Sobolewski, bez którego dziś chyba żaden kibic nie wyobraża sobie polskiej reprezentacji, sposobiącej się właśnie do występu na niemieckim mundialu.

Ale nie zawsze było tak różowo, gdyż Wiślaczy potrafili być niewygodnym rywalem, a czasem nawet naszym katem. Dość powiedzieć, że na stadionie w Płocku lubinianie tylko raz cieszyli się z trzech punktów (1:3 w lidze, sezon 2000/01), podobnie jak tylko raz wywieźli remis (1:1 w Pucharze Polski, sezon 2004/05). Pozostałe pięć spotkań przegraliśmy,

nierzadko zresztą z kretesem, jak choćby w sezonie 1999/00 (4:2 w Pucharze Ligi). Wisła potrafiła również upokorzyć Zagłębie na jego stadionie 1997/98. W rozgrywkach o Puchar Polski, "Nafciarze" ograli zespół prowadzony przez wspomnianego już trenera Topolskiego 2:3.

W poprzednim sezonie w lidze, w meczu rozegranym jesienią w Płocku, gospodarze gładko pokonali rywali 2:0. Kilka miesięcy później, ponownie na wyjeździe, piłkarze Zagłębia zremisowali w ćwierćfinale rozgrywek o Puchar Polski 1:1, a gola dla podopiecznych Drażena Beska zdobył Andrzej Szczypkowski, na cztery minuty przed końcem meczu. W rewanżu lubinianie dzięki kapitalnej grze Wojciecha Łobodzińskiego z łatwością wpakowali rywalom trzy bramki, nie tracąc przy tym żadnej, i mogli cieszyć się z awansu do półfinału rozgrywek. Niestety, kilka dni później już w spotkaniu ligowym, to Wisła nadawała ton grze. Po uderzeniu z rzutu wolnego Marko Colakovicia, przy którym bardzo nieszczerliwie interweniował Jakub Szmatała, goście objęli prowadzenie, którego już nie dali sobie wydrzeć. W obecnych rozgrywkach, w spotkaniu rozegranym jesienią na stadionie imienia Kazimierza Górskiego triumfowali gospodarze, wśród których łupem bramkowym podzielił się Sead Zilić, Dariusz Gęsiór i Ireneusz Jelen. Dwie bramki dla Zagłębia zdobyli Michał Chalbiniński oraz Maciej Iwański. Rewanż miał miejsce kilka dni temu. Jak dobrze pamiętamy w roli głównej wystąpił "Iwanek", który napoczął mądrze broniących się płoczan. Wiślę dobił pięknym wolejem Michał Stasiak.

Kibice Zagłębia wierzą, że obejdzie się bez powtórki z zeszłego sezonu i ponownie zwycięży Zagłębie. Nie tylko w pierwszym meczu, ale także w rewanżu i tym samym nie zaprzępać drugiej z kolei szansy na zdobycie Pucharu Polski.

Wszystkie pojedynki między drużynami:

Data	Mecz	Wynik	Rozgrywki	Sezon
2006-04-19	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	2:0	1 Liga	2005/2006
2005-08-28	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	3:2	1 Liga	2005/2006
2005-05-21	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	0:1	1 Liga	2004/2005
2005-05-18	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	3:0	Puchar Polski	2004/2005
2005-05-11	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	1:1	Puchar Polski	2004/2005
2004-10-30	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	2:0	1 Liga	2004/2005
2003-04-26	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	1:1	1 Liga	2002/2003
2002-09-28	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	2:0	1 Liga	2002/2003
2001-06-09	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	2:1	1 Liga	2000/2001
2000-11-11	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	1:3	1 Liga	2000/2001
2000-03-26	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	5:0	1 Liga	1999/2000
1999-09-05	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	2:2	Puchar Ligi	1999/2000
1999-09-02	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	4:2	Puchar Ligi	1999/2000
1999-08-14	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	2:1	1 Liga	1999/2000
1998-05-30	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	2:0	1 Liga	1997/1998
1997-11-02	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	2:0	1 Liga	1997/1998
1997-09-10	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	2:3	Puchar Polski	1997/1998
1995-05-06	Wisła Płock - Zagłębie Lubin	2:2	1 Liga	1994/1995
1994-10-05	Zagłębie Lubin - Wisła Płock	4:1	1 Liga	1994/1995



DROGA DO FINAŁU...

WISŁA PŁOCK

Na początek "Nafciarze" zmierzyli się z Wartą Sieradz, z którą nie mieli większych problemów, wygrywając dwukrotnie w efektywnym stylu. W kolejnej rundzie los przydzielił im przeżywające kryzys drugoligowe Podbeskidzie. Bielszczanie, oszczędzając siły na zmagania ligowe, byli tylko tłem dla gospodarzy, wśród których skutecznością nie pierwszy raz błysnął Ireneusz Jeleń. W rewanżu Wisła nie dała wbić sobie bramki, a Podbeskidzie, mimo ambitnej postawy, ani razu nie było w stanie pokonać Roberta Gubca. W 1/4 finału Wiślacy, na których drodze stanął Kujawiak Włocławek (obecny Zawisza) mieli ciężką pracę. W pierwszym pojedynku po zaciętej grze i celnym strzale stopera Belady zwyciężyli pierwszoligowcy. W rewanżu było niezwykle gorąco, albowiem już w doliczonym czasie gry piłkę do bramki Wisły wpakował Damian Staniszewski, notabene były gracz płockiej jedenastki i mieliśmy dogrywkę. W niej goście zaimponowali doświadczeniem i zimną krwią. Gola na wagę awansu zdobył Mitar Peković. W dwumeczu z Lechem Poznań dzisiejsi goście nie byli faworytem. Więcej szans przyznawano "Kolejorzowi", zwłaszcza po tym, jak w pierwszym spotkaniu padł bezbramkowy remis. Ten mecz wyjątkowo odbył się na stadionie Polonii w Warszawie, gdyż murawa w Płocku nie nadawała się do gry. W rewanżu to jednak niespodziewanie goście jako pierwsi strzelili bramkę, choć akurat to "lechita" Zbigniew Zakrzewski niefortunnie wbił futbolówkę do własnej bramki. Do końca spotkania piłkarze Josefa Csaplara grali rozważnie i dzięki temu awansowali do finału.

II runda, 20 września, Warta Sieradz - Wisła Płock 0:2 (Michał Majewski 61 (s), Sławomir Peszko 87)
 rewanż, 26 października, Wisła Płock - Warta Sieradz 5:0 (Tomasz Sajdak 4, Adrian Mierzejewski 25, Sławomir Peszko 62, Sead Zilić 77, 88)

1/8 finału, 8 listopada Wisła Płock - Podbeskidzie Bielsko-Biała 3:0 (Ireneusz Jeleń 4, 14, 72)
 rewanż, 23 listopada, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wisła Płock 0:0

1/4 finału, 29 listopada, Wisła Płock - Zawisza Bydgoszcz (2) (dawny Kujawiak Włocławek) 1:0 (Zarko Belada 12)
 rewanż, 6 grudnia, Zawisza Bydgoszcz (2) - Wisła Płock 1:1 po dogrywce (Damian Staniszewski 90 - Mitar Peković 105)

1/2 finału, 15 marca, Wisła Płock - Lech Poznań 0:0 (mecze rozegrano w Warszawie na stadionie Polonii)
 rewanż, 22 marca, Lech Poznań - Wisła Płock 0:1 (Zbigniew Zakrzewski 56 (s))



DROGA DO FINAŁU...

ZAGŁĘBIE LUBIN

W pierwszym meczu II rundy rozgrywek lubinianie nieco zlekceważyli niższej notowanych rywali, tym bardziej, że pojedynek ułożył się dla piłkarzy Zagłębia znakomicie - w 18. minucie bramkarza Wiernej pokonał Dariusz Jackiewicz. Później było już tylko gorzej, bo najpierw rzutu karnego nie wykorzystał Andrzej Szczypkowski, a dziesięć minut przed ostatnim gwizdkiem sędziego niefrasobliwość w szeregach obronnych gości wykorzystał Mateusz Kleszcz. W rewanżu pierwszoligowcy zagrali mocno przeciętnie, ale dwa gole Dawida Plizgi i jeden Michała Stasiaka rozstrzygnęły losy dwumeczu. W następnej rundzie na lubinian czekał już mistrz Polski, krakowska Wisła. Po zaciętym pierwszym pojedynku, w którym padł remis 1:1, piłkarze z Dolnego Śląska udawali się pod Wawel z duszą na ramieniu. Jednak w Krakowie perfekcyjnie realizowali założenia taktyczne nakreślone przez trenera Smudę, a już pełnią szczęścia było przesądzające o losach spotkania trafienie Macieja Iwańskiego na minutę przed upływem regulaminowego czasu gry. Sensacja stała się faktem. Lubinianie po wyeliminowaniu faworyta rozgrywek mogli poczuć się zbyt pewnie, gdyż w 1/4 finału w pierwszym meczu rozegranym w Lubinie byli wyraźnie gorsi od swojego przeciwnika - drużyny Polonii Warszawa. Pojedynek zakończył się jednobramkowym zwycięstwem gości, którzy jednak mogli wygrać znacznie wyżej. Niespodziewana wpadka sprawiła, że ze słynnego już urlopu na Wyspach Kanaryjskich wrócił trener Smuda, który tchnął w drużynę nowego ducha walki. Jego obecność na ławce rezerwowych pozytywnie wpłynęła na piłkarzy, którzy dzięki trzem bramkom Michała Chałbińskiego awansowali dalej. Dwumecz z Koroną rozstrzygnął pierwszy pojedynek w Lubinie. Na zasypanej śniegiem murawie pewnie czuli się gospodarze, w których szeregach brylował Chałbiński i przede wszystkim Wojciech Łobodziński. Zagłębie wygrało 2:0, co przy bezbrakowym rezultacie w rewanżu, dało naszemu klubowi drugi z kolei awans do finału rozgrywek o Puchar Polski.

II runda, 20 września, Wierna Małogoszcz - Zagłębie Lubin 1:1 (Mateusz Kleszcz 80 - Dariusz Jackiewicz 18)

W 36. minucie Andrzej Szczypkowski (Zagłębie Lubin) nie wykorzystał rzutu karnego.

rewanż: 26 października, Zagłębie Lubin - Wierna Małogoszcz 3:0 (Michał Stasiak 16, Dawid Plizga 69 (k), 88)

1/8 finału, 8 listopada, Zagłębie Lubin - Wisła Kraków 1:1 (Michał Chałbiński 64 - Marcin Kuźba 66)

W 12. minucie Arkadiusz Głowacki (Wisła Kraków) nie wykorzystał rzutu karnego.

rewanż, 30 listopada, Wisła Kraków - Zagłębie Lubin 0:1 (Maciej Iwański 89)

1/4 finału, 13 grudnia, Zagłębie Lubin - Polonia Warszawa 0:1 (Dariusz Dźwigała 18)

rewanż, 18 grudnia, Polonia Warszawa - Zagłębie Lubin 0:3 (Michał Chałbiński 9, 29, 58)

1/2 finału, 14 marca, Zagłębie Lubin - Korona Kielce 2:0 (Wojciech Łobodziński 42, Michał Chałbiński 52)

rewanż, 21 marca, Korona Kielce - Zagłębie Lubin 0:0

sponsorzy ZAGŁĘBIA LUBIN

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.



mercUS[®]



KGHM  **METALE DSI S.A.**

SPONSOR
TECHNICZNY





Młody Brazylijczyk z każdym kolejnym meczem gra coraz lepiej, a pozytywnie o jego umiejętnościach wypowiadają się byli, świetni obrońcy, jak choćby Kazimierz Węgrzyn

FELIPE

Nie byłem playboyem!

Felix Felipe Andrade długo w naszym kraju uchodził za zawodnika przeciętnego, którego większość fanów polskiej piłki kojarzyła głównie za sprawą bujnej czupryny. Na początku gry w ekstraklasie Brazylijczyk nie radził sobie najlepiej. Spóźniał się z interwencjami, przytrafiały mu się głupie kiksy. Jednakże wielu fachowców zwracało uwagę na ponadprzeciętne przygotowanie motoryczne i duży potencjał tkwiący w tym chłopaku. W 21-latkę wierzył również trener Franciszek Smuda, który zimą za wszelką cenę chciał ściągnąć piłkarza do prowadzonego przez siebie Zagłębia i zamierzony cel ostatecznie osiągnął. W rundzie wiosennej Felipe, który wywalczył miejsce na lewej obronie, z każdym kolejnym spotkaniem gra coraz lepiej. A stać go na naprawdę wiele!

Powiedz, jak to się stało, że trafiłeś do Polski?

Trzy lata temu, razem z Rambo, który nadal jest w Górniku, grałem w juniorach włoskiej Brescii. Na przebiecie się do kadry pierwszego zespołu nie miałem szans, bo do ligi mógł zostać zgłoszony tylko jeden zawodnik spoza Unii Europejskiej. Mogłem jedynie trenować i występować w sparingach. Po jednej z takich gier, latem 2003 roku, mój menadżer przestawił mi Pana Marka Koźmińskiego i zakomunikował mi, że będę grał w Polsce. Polecałem do Brazylii po rzeczy i miesiąc później stawilem się w Zabrzu.

Dlaczego to właśnie Górnik był klubem, w którym zdecydowałeś się kontynuować karierę?

Nie miałem wyjścia, bo decyzję podjął za mnie menadżer. Ja chciałem przede wszystkim regularnie grać i także za jego namową podpisałem w Zabrzu bardzo niski kontrakt. Nie ukrywam, że zostałem wprowadzony w błąd, bo umowa po kilku miesiącach miała być renegowana. Wyszło jednak inaczej...

Jakie były Twoje pierwsze wrażenia z pobytu w obcym kraju?

O Polsce nie wiedziałem nic. Nie znałem języka i na początku było mi bardzo ciężko. Nie wiedziałem co o mnie mówią w szatni, czego ode mnie chcą. W dodatku dwukrotnie spotkała mnie nieprzyjemna sytuacja, w której na własnej skórze przekonałem się, co to jest rasizm. Na szczęście wraz ze mną w klubie było czterech rodaków, Hernani, Gaudinho, Joao Paulo i Rambo z którymi trzymałem się razem. W grupie jakoś sobie już radziliśmy. W następnych miesiącach było już trochę lepiej, bo zaczęliśmy uczyć się języka i rozumieliśmy już, co się wokół nas dzieje.

Niektórzy piłkarze Górnika głośno narzekali, że sprowadzono ich obcokrajowców wystawia się w pierwszym składzie po to, by ich wypromować i później korzystnie sprzedać. A nie zawsze było tak, że byli oni lepsi od Polaków. Czy w szatni odczuwałeś niechęć ze strony kolegów?

Odczuwałem przejawy zazdrości, ale nie były to na tyle poważne incydenty, by się nimi przejmować. Ja zresztą nie miałem nic sobie do zarzucenia, bo przecież to nie ja wpraszałem się do Górnika, tylko to klub zwrócił się do mnie z propozycją przyjechania do Polski.

Teraz niektórzy kibice Zagłębia mówią, że grasz tylko dlatego, że trenera Smudę łączą dobrą znajomość z Markiem Koźmińskim. Słyszałeś o tym?

Nie... Trudno, nie mogę się takimi opiniami przejmować, chociaż są one dla mnie krzywdzące. Czuje zaufanie trenera Smudy i staram się odwzajemniać jemu dobrą grą. A kibice zawsze w różny sposób komentują grę piłkarzy. Jednym ona się podoba, innym nie. Trzeba to zaakceptować, bo na to co fani będą o nas mówić czasami nie mamy wpływu.

W polskiej ekstraklasie, w której zadebiutowałeś we wrześniu 2003 roku, rozegrałeś już ponad 50. spotkań. Jak odbierałeś naszą ligę na początku swojego pobytu w Polsce, a jak jest teraz. I jak bardzo zmienił się Felipe, jako zawodnik, od tego czasu?

Tuż po przyjeździe zauważyłem, że w Polsce gra się siłowo. Nie ma miejsca na techniczne popisy, zbyt długie prowadzenie piłki. Zupełnie nie mogłem przystosować się do tutejszych warunków. Ja zawsze uwielbiałem atakować, a często zapomniałem o obronie. O czymś takim jak założenia taktyczne nie miałem zielonego pojęcia, zwłaszcza że bariera językowa była zbyt duża, bym rozumiał czego ode mnie oczekują. Dlatego koledzy i trenerzy mieli do mnie słuszne pretensje, bo popełniałem dużo błędów. U nas w Brazylii zawodnik z piłką przy nodze ma zawsze czas i swobodę. Nawet obrońcy pozwalają sobie na nonszalancką grę, bo napastnicy nie atakują ich presingiem, tylko spokojnie na nich czekają. Tutaj jest zupełnie inaczej, dominuje nieustanna walka, której musiałem się nauczyć. Każdemu z trenerów, którzy mnie prowadzili w Górniku, zawdzięczam naprawdę wiele. Waldemar Fornalik, Werner Liczka, a później Marek Wleciałowski tłumaczyli mi jak się ustawiać na boisku, jak odpowiednio reagować na wydarzenia na murawie, jak kryć rywali. Te nauki z czasem zaprocentowały i dziś jestem

całkiem innym piłkarzem. Lepszym w obronie, zdecydowanie bardziej odpowiedzialnym.

Najtrudniejszy rywal na murawie?

Zdecydowanie Piotr Brożek. Pamiętam, że on był moją zmarą, bo ciągle musiałem grać przeciwko niemu. Jak nie w lidze, to w sparingach, gdy reprezentacja młodzieżowa mierzyła się z Górnikiem. Piotrek jest świetny. Zabójczo szybki, strasznie trudny do upilnowania. Później już nie musiałem się męczyć, gdyż przez pewien czas Brożek był wypożyczony do Zabrza. Ale do dziś pamiętam jak mi było ciężko, gdy toczyliśmy pojedynki na boisku.

Najgorszy mecz w Polsce?

Rozgrywałem różne słabe mecze, przynajmniej na początku. Później przychodziły lepsze momenty, ale te najgorsze spotkać nie w wykonaniu to...no, chyba domyślasz się gdzie? (śmiech)

W Lubinie z Zagłębiem?

Właśnie! Strzeliłem wtedy samobójczą bramkę. Okropnie się czułem. Dla mnie tamten mecz skończył się już po czterdziestu minutach (śmiech).

Wtedy chyba nie przypuszczałeś, że Twoim kolejnym klubem w Polsce będzie właśnie Zagłębie. Jak doszło do tego, że związałeś się z Lubinem?

Skontaktował się ze mną trener Franciszek Smuda i zaproponował grę w prowadzonym przez siebie zespole. Nie знаłem Pana Smudy, ale gdy spytałem swojego menadżera, czy warto iść do Zagłębia, ten od razu odpowiedział: "Felipe, Ty się nawet nie zastanawiaj!". I podpisałem umowę. Uważam, że podjąłem jak najbardziej słuszną decyzję. Chciałem odejść z Zabrza, bo tam płacili mi grosze, a ja cały czas pomagam przeciwień finansowo mojej rodzinie. Nie wstydzę się tego, wręcz jestem dumny, że mogę wysyłać pieniądze mojej mamie, bratu i siostrze. Ja nie potrzebuję luksusów. Nie mam na przykład samochodu, na codzień po mieście przemieszczam się autobusem. Dlatego jestem bardzo zadowolony nie tylko z pieniędzy, jakie otrzymuje w Zagłębiu, ale i w ogóle z warunków, które tutaj mi stworzono. To dla piłkarza bardzo wiele znaczy, gdy ma spokojną od problemów głowę, a jego jedynym zmartwieniem jest to, jak najlepiej zaprezentować się na treningu czy meczu. Powiem więcej – w tym klubie aż chce się grać. Staram się odwdzięczać pracodawcy za to, co otrzymałem, dlatego podczas meczów nawet jak brakuje mi sił, to i tak walczę na całego, aż do utraty tchu.

Kolekty z zespołu dobrze Cię przyjęły?

Bardzo dobrze. Naprawdę nie mogę narzekać. Jest atmosfera w szatni, a biorąc pod uwagę umiejętności piłkarzy, to są one zdecydowanie wyższe od tych, które prezentowali moi kolekty z Zabrza. Walczymy o trzecie miejsce w lidze, gramy też w finale Pucharu Polski. Jest duża szansa na to, żeby w przyszłym roku wystąpić w europejskich pucharach.

Zagłębie ostatnio nie zachwyca. Myślisz, że stać Was na

lepszą grę?

Oczywiście! W Polsce usłyszałem wiele cennych wskazówek od trenerów, ale najbardziej jestem im wdzięczny za to, że zmienili moją mentalność. Uważam, że o grze piłkarza w największym stopniu decyduje psychika. Możesz mieć spore umiejętności, lecz co z tego, skoro głowa nie będzie funkcjonowała tak jak należy i nie zagrasz nawet połowy z tego, co potrafisz. Dlatego podejście do meczu jest decydujące. Nie może być tak, że wychodzisz grać przeciwko Ronaldinho i myślisz "jaki on jest boski!". I tak wpatrzony w niego, dajesz się "kręcić". W Zagłębiu wszystko jest na dobrej drodze, byśmy uwieżyli, że jesteśmy w stanie pokonać każdego. Obojętnie czy gramy u siebie, czy na wyjeździe, wychodzimy na boisko z założeniem, że ten mecz jest nasz. Jeśli przełamiemy się pod względem mentalnym, to będziemy odnosić spore sukcesy, bo jako zespół mamy naprawdę ogromne możliwości.

A jak postrzegasz Wisłę Płock, waszego przeciwnika w finale pucharowych rozgrywek. W lidze udało Wam się ich pokonać 2:0...

To dobra drużyna, choć słyszałem, że akurat porażkę w naszym meczu usprawiedliwiali brakiem kilku piłkarzy z podstawowego składu. Dla mnie to żadne tłumaczenie, bo drużyna jest drużyną. Tworzą ją przecież i zawodnicy z pierwszej jedenastki, i rezerwowi. Na pewno mecze pucharowe będą zupełnie inne od tych ligowych. Ale my chcemy ponownie Wisłę ograć.

Czy postrzegasz Zagłębie jako odskocznice do dalszej kariery?

Podpisałem trzyletni kontrakt i wiele wskazuje na to, że go wypełnię. A może będę tu grał dłużej, na przykład do końca kariery? Nie wiem. Na razie nie myślę o tym co będzie kiedyś, tylko skupiam się na grze w Lubinie. Jestem bardzo zadowolony z tego, że udało mi się przejść do tak dobrego zespołu i robię wszystko, by nie zawieść oczekiwań działaczy, kibiców.

Masz chyba jednak jakieś marzenia związane z grą w piłkę? Ulubioną ligę, w której chciałbyś grać?

Jasne. Po to trenuje i gram, by ciągle stawać się lepszym zawodnikiem. Jeśli będzie taka możliwość, to kiedyś chciałbym sprawdzić się w silnej, europejskiej lidze. Może hiszpańskiej?

A czy jest na świecie piłkarz, którego widząc w akcji wciąż podziwiasz?

Roberto Carlos. Nie jest to może mój wielki idol, ale zawsze go ceniłem. Podoba mi się jego dynamika, szybkość i oczywiście ten dynamit w lewej nodze. Teraz gramy nawet na tej samej pozycji (śmiech). Wielu się dziwi, że w Zagłębiu gram na lewej obronie, bo w Górniku grałem z prawej strony, a czasem nawet na boku pomocy. O tym, gdzie gram decyduje trener i mi nie przeszkadza to, że teraz po lewej stronie. Ważne, że wybiegam na murawę w wyjściowej jedenastce.

W naszej lidze jesteście świadkami zjawiska, które z uwagą śledzą także zagraniczne media. Chodzi mi o Pogoń Szczecin, która zimą utworzyła prawdziwą kolonię Twoich rodaków. Co sądzisz o tym pomysśle?

Nie chciałbym oceniać czy to dobrze, czy to źle. Wyniki sugerują, że nie był to zbyt trafiony pomysł, ale z własnego doświadczenia wiem, że często potrzeba czasu, by móc się zaaklimatyzować w nowym otoczeniu. Ja znam z ligi brazylijskiej kilku piłkarzy Pogoni. Pamiętam Batatę II, który znakomicie radził sobie w Corinthians, pamiętam Amaralę, który grał w Vasco de Gama w czasach, gdy ja występowałem w juniorach tego klubu. Znam też Cleisona i twierdzę, że to zawodnik o sporych umiejętnościach. Ale powtarzam, każdemu trzeba dać trochę czasu.

A może ich słaba gra to pochodna braku profesjonalizmu. Część piłkarzy "Portowców" w późnych godzinach nocnych objada się ciastkami i słodyczami, co niewątpliwie ma przełożenie na ich późniejszą formę. Taki Batata II ma przecież z dziesięć kilo nadwagi...

No tak, ale w Brazylii są pewne przyzwyczajenia, których się nie zmieni. A co do Bataty, to odkąd pamiętam on zawsze wyglądał tak jak dzisiaj. Z tej atletycznej budowy ciała brała się zresztą jego niezwykle siła fizyczna. Może się powtórzyć, ale uważam, że potrzeba im po prostu czasu.

A gdybyś, reprezentując jeszcze Górnika, dostał ofertę ze Szczecina?

Ale ja gram w Zagłębiu! No dobrze, jeśli mamy gdybać to... sam nie wiem, czy przyjąłbym taką propozycję. Musiałbym się porządnie zastanowić.

W Orange ekstraklasie gra sporo twoich rodaków. Jesteście w stałym kontakcie?

Tak, cały czas przyjaźnię się z Joao Paulo, Hernanim, Gaudinho, czy Rambo. Co kolejkę dzwoniemy do siebie, zdajemy relacje z tego jak wyglądały nasze mecze i gra, żartujemy z popełnionych błędów. Ostatnio nabijaliśmy się trochę z Hernaniego, który najpierw strzelił bramkę, później zaliczył samobójkę, a ostatnio zanotował asystę.

A jak teraz odnajdujesz się w naszym kraju?

Teraz, to już nie mam żadnych problemów. Znam język na tyle, by móc się porozumieć. W Lubinie mamy dużo wolnego czasu, który różnie spędzamy. Siedzimy z Fernando (Moralesem - przyp. red) w domu i oglądamy filmy albo chodzimy na zakupy, na kawę, czy tak jak ostatnio na kręgle.

A na dyskotekę Cię nie ciągnie? Nie wiem czy zdajesz sobie sprawę, lecz w Zabrzu Ty i Joao Paulo mieliście opinie miejscowych playbojów. Podobno musieliście odganiać się od dziewczyn?

(śmiech) Tak? Ja i Joao Paulo? To naprawdę brzmi ciekawie (śmiech). Owszem, do czego się przynajmniej, na początku pobytu w Zabrzu chodziliśmy czasem do dyskoteki. Wtedy byłem jeszcze młody, potrzebowałem się wysumieć. Oczywiście nie kosztem treningu, czy meczu. Wiedziałem, kiedy mogę pozwolić sobie na zabawę. Teraz już jest inaczej, bo skupiam się przede wszystkim na pracy. Nie mam żadnej dziewczyny, ale nie narzekam z tego powodu.

A co się stało z Twoją bujną fryzurą, dzięki której byłeś rozpoznawany przez kibiców w całym kraju?

Faktycznie, to było charakterystyczne uczesanie. Ściąłem włosy jeszcze w Górniku, może także dlatego, że koledzy z zespołu sugerowali mi, żebym to zrobił. W Zagłębiu jest podobnie. Andrzej Szczypkowski, widząc że moje włosy trochę już odrosły, w kółko pyta się: "Felipe, kiedy Ty pójdziesz do fryzjera?". (śmiech). A włosy zapuszczałem dlatego, że zawsze chciałem zrobić sobie warkoczki. I tak długo marzyłem o takiej fryzurze, dopóki nie uświadomiłem sobie, że taki zabieg kosmetyczny strasznie boli!

Jak ocenilibyś nasze szanse na Mundialu?

Wysoko. Macie naprawdę dobry zespół, który przyjemnie się ogląda. W starciu z Niemcami wcale nie jesteście bez szans. Oby tylko polscy piłkarze nie przestraszyli się gospodarzy i uwierzyli, że mogą ich ograć. Wtedy będzie stać Polskę na wiele.

Felix Andrade FELIPE

Numer na koszulce: 16

Data urodzenia: 7 lutego 1985 r.

Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg

Kluby: Vasco da Gama (Brazylia), Brescia Calcio (Włochy), Górnik Zabrze, od wiosny 2006 Zagłębie Lubin.

W ekstraklasie: 55-1 (stan na 20.04.06 r.)

Zdaniem eksperta:



Kazimierz Węgrzyn, były reprezentant Polski, piłkarz m.in. GKS Katowice, Wisły Kraków i Gracovii: Felipe ostatnio coraz bardziej mi imponuje. Jest niezwykle dynamiczny, odważny, a przy tym mocno trzyma się na nogach. Zawodnicy, którzy muszą toczyć z Brazylijczykiem pojedynki nie mają łatwego zadania. A trzeba powiedzieć, że ten piłkarz jest niezły nie tylko w destrukcji, lecz także przydatny w ofensywie. Przede wszystkim umiejętnie rozgrywa piłkę, a nie wykopuje jej na oślep, jak najdalej od siebie.



fol. TomFol

Zawodnicy, którzy muszą toczyć pojedynki z Felipe nie mają łatwego zadania - uważa Kazimierz Węgrzyn

ZAGŁĘBIE LUBIN

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD



21. Mariusz LIBERDA

30 lat
Wzrost/Waga: 198 cm / 95 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 : 31-0
Mocne strony: zasięg ramion, doświadczenie, gra na przedpolu
Słabsze strony: gra nogami, zwinność



16. Felix Andrade FELIPE (Brazylia)

21 lat
Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 21-0
Mocne strony: szybkość, zwinność, gra piłką
Słabsze strony: słabsza lewa noga, gra głową



5. Manuel ARBOLEDA (Kolumbia)

30 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06: 11-0
Mocne strony: gra głową, gra ciałem, zwinność
Słabsze strony: ustawianie się na boisku, gra ofensywna



9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI

24 lata
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 31-4
Mocne strony: ciąg na bramkę, dribling, strzał
Słabsze strony: destrukcja, momenty przestojów w grze



6. Andrzej SZCZYPKOWSKI

35 lat
Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-1
Mocne strony: doświadczenie, assekuracja, dynamika
Słabsze strony: gra głową, szybkość operowania piłką



7. Maciej IWAŃSKI

25 lat
Wzrost/Waga: 168 cm / 65 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 28-10
Mocne strony: technika, przegląd pola, stałe fragmenty
Słabsze strony: destrukcja, gra głową



Franciszek SMUDA

trener



4. Michał STASIAK

25 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-4
Mocne strony: gra głową, ustawianie się na boisku, strzał
Słabsze strony: szybkość, zwinność



22. Łukasz MIERZEJEWSKI

24 lata
Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 24-1
Mocne strony: doświadczenie, technika, strzał
Słabsze strony: brak ogrania na nowej pozycji



14. Dariusz JACKIEWICZ

33 lata
Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 27-1
Mocne strony: dynamika, ciąg na bramkę, strzał
Słabsze strony: gra głową, szybkość



17. Dawid PLIZGA

21 lat
Wzrost/Waga: 174 cm / 74 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-8
Mocne strony: dynamika, ciąg na bramkę, strzał
Słabsze strony: gra głową, destrukcja



11. Michał CHAŁBIŃSKI

29 lat
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg
Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 31-18
Mocne strony: skuteczność, czytanie gry, zwinność
Słabsze strony: destrukcja, gra głową

Ławka rezerwowych

1. Daniel Madarić (Chorwacja), 29 lat, 188 cm / 84 kg, Mocne strony: refleks, gra na linii, gra nogami; Słabsze strony: koncentracja, gra na przedpolu; Pozycja na boisku: bramkarz

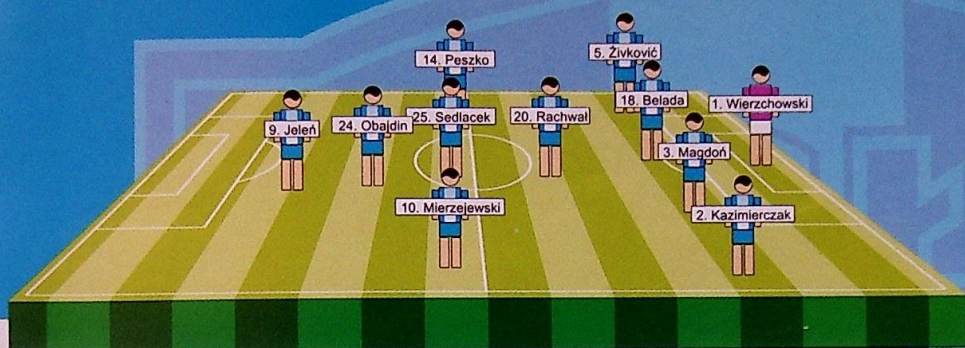
2. Robert Kłos, 25 lat, 183 cm / 75 kg, Mocne strony: czytanie gry, gra wślizgiem, nieustępliwość; Słabsze strony: szybkość, brak doświadczenia; Pozycja na boisku: prawy, lewy obrońca

19. Grzegorz Bartczak, 21 lat, 182 cm / 75 kg, Mocne strony: pracowitość, strzał, destrukcja; Słabsze strony: brak ciągłości gry, brak doświadczenia; Pozycja na boisku: środkowy pomocnik, boczny obrońca, stoper

24. Vladimír Čáp (Czechy), 31 lat, 180 cm / 78 kg, Mocne strony: nieustępliwość, destrukcja, dośrodkowanie; Słabsze strony: szybkość, gra ofensywna; Pozycja na boisku: lewy obrońca, przegląd pola, stałe fragmenty

20. Sunday Ibrahim (Nigeria), 26 lat, 172 cm / 72 kg, Mocne strony: technika, dribling, zwinność; Słabsze strony: kondycja, destrukcja; Pozycja na boisku: środkowy pomocnik

26. Łukasz Piszczek, 21 lat, 184 cm / 73 kg, Mocne strony: dynamika, boiskowy spryt, technika; Słabsze strony: destrukcja, gra ciałem; Pozycja na boisku: lewoskrzydłowy, środkowy napastnik



1. Jakub WIERZCHOWSKI

30 lat

Wzrost/Waga: 190 cm / 80 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 24-0

Mocne strony: refleks, ustawianie się w bramce, zasięg

Słabsze strony: gra na przedpolu, gra nogami



5. Nebojsa ŽIVKOVIĆ (Serbia i Czarnogóra)

28 lat

Wzrost/Waga: 182 cm / 73 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 32-0

Mocne strony: nieustępliwość, gra ciałem, zwinność

Słabsze strony: gra ofensywna, nadpobudliwość



3. Paweł MAGDOŃ

26 lat

Wzrost/Waga: 195 cm / 86 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06: 29-0

Mocne strony: gra głową, czytanie gry, gra ciałem

Słabsze strony: szybkość, zwinność



14. Sławomir PESZKO

22 lata

Wzrost/Waga: 172 cm / 64 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-3

Mocne strony: dynamika, drybling, strzał

Słabsze strony: destrukcja, gra ciałem



25. Lumir SEDLACEK (Czechy)

28 lat

Wzrost/Waga: 172 cm / 69 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-3

Mocne strony: stałe fragmenty gry, podanie, zmysł

taktyczny

Słabsze strony: gra głową, gra ciałem



24. Josef OBAJDIN (Czechy)

36 lat

Wzrost/Waga: 175 cm / 70 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 9-2

Mocne strony: doświadczenie, przegląd sytuacji, gra piłką

Słabsze strony: szybkość, destrukcja



Josef Csaplar

trener



18. Žarko BELADA (Serbia i Czarnogóra)

29 lat

Wzrost/Waga: 187 cm / 82 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-3

Mocne strony: gra głową, czytanie gry, doświadczenie

Słabsze strony: szybkość, zwinność



2. Krzysztof KAZIMIERCZAK

30 lat

Wzrost/Waga: 188 cm / 84 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06: 11-0

Mocne strony: gra głową, gra ciałem, zwinność

Słabsze strony: ustawianie się na boisku, gra ofensywna



20. Patryk RACHWAŁ

26 lat

Wzrost/Waga: 174 cm / 65 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 27-1

Mocne strony: nieustępliwość, destrukcja, strzał

Słabsze strony: kreatywność, gra głową



10. Adrian MIERZEJEWSKI

20 lat

Wzrost/Waga: 177 cm / 65 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 24-2

Mocne strony: dynamika, drybling, przebijowość

Słabsze strony: gra ciałem, destrukcja



9. Ireneusz JELEŃ

26 lat

Wzrost/Waga: 186 cm / 74 kg

Liczba występów w sezonie 2005/06 (liga+puchar): 30-10

Mocne strony: stałe fragmenty gry, podanie, zmysł

taktyczny

Słabsze strony: gra głową, gra ciałem

Ławka rezerwowych

21. Robert Gubiec, 27 lat, 190 cm / 88 kg, **Mocne strony:** zasięg ramion, gra na linii, odwaga, **Słabsze strony:** szybkość, brak ciągłości gry
Pozycja na boisku: bramkarz

6. Dariusz Romuza, 36 lat, 180 cm / 79 kg, **Mocne strony:** stałe fragmenty gry, podanie, doświadczenie, **Słabsze strony:** szybkość, zwinność
Pozycja na boisku: defensywny pomocnik, stoper

7. Maciej Truszczyński, 26 lat, 181 cm / 78 kg, **Mocne strony:** waleczność, wybieganie, gra ciałem, **Słabsze strony:** technika, brak ogrania w pierwszej lidze
Pozycja na boisku: boczny obrońca

15. Miłtar Peković, 25 lat, 190 cm / 86 kg, **Mocne strony:** gra głową, gra ciałem, destrukcja, **Słabsze strony:** szybkość, zwinność
Pozycja na boisku: stoper, środkowy pomocnik

19. Łukasz Jasiński, 21 lat, 188 cm / 77 kg, **Mocne strony:** ambicja, gra głową, **Słabsze strony:** brak doświadczenia, szybkość
Pozycja na boisku: środkowy pomocnik

23. Robert Styranowski, 19 lat, 174 cm / 74 kg, **Mocne strony:** szybkość, przebijowość, nieustępliwość, **Słabsze strony:** brak doświadczenia, gra głową
Pozycja na boisku: napastnik



wspieraj dopingiem

Minął niespełna rok i nasi piłkarze, po raz drugi stają przed ogromną szansą na zdobycie piłkarskiego Pucharu Polski. Już sam awans Zagłębia do finału jest ogromnym sukcesem, jednak wszyscy w Lubinie oczekujemy, że to właśnie nasi piłkarze odniosą w nim zwycięstwo. Dlatego też nikomu nie trzeba tłumaczyć jak istotne znaczenie ma dzisiejsze spotkanie z Wisłą Płock. Mecz ten uznawany jest za najważniejszy w tym sezonie dla wszystkich ludzi związanych z lubińskim klubem od działaczy poprzez piłkarzy, ale przede wszystkim dla kibiców Zagłębia. Niestety zarówno data jak i godzina, na którą wyznaczono to spotkanie jest dość niekorzystna. Mimo tego można być pewnym, że kibice miedziowej jedenastki staną na wysokości zadania i licznie zapełnią lubiński stadion.

Mecz ten jest też wyjątkowy dla nas, fanów zasiadających w sektorze Klubu Kibica. Już od dłuższego czasu staramy się, aby każdy mecz Zagłębia w Lubinie zasługiwał na miano prawdziwego spektaklu. Nie zawsze w pełni się to nam udaje, czasem nasze plany psuje pogoda, frekwencja lub inne czynniki, na które nie mamy wpływu. Sporą niedogodnością jest także wprowadzony i ściśle egzekwowany przez władze naszej ligi, zakaz stosowania środków pirotechnicznych. Stąd obok meczów, z których możemy być dumni, bywały takie, o których chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć. Do dzisiejszego spotkania przygotowaliśmy się jednak w sposób wyjątkowy. Liczymy, więc, że wszyscy obecni na meczu kibice zaangażują się w stworzenie atmosfery prawdziwego, piłkarskiego święta. Przygotowana na dzisiaj oprawa wymagała nie tylko wielu godzin pracy, ale również sporych nakładów finansowych. Nie byłaby ona możliwa bez pomocy, jaką otrzymujemy od strony

klubu, ale także bez Waszej, kibiców Zagłębia, którzy wspomagają naszą działalność wrzucając przysłowiowy grosz do puszek. W tym miejscu chcielibyśmy za to wszystkim podziękować. Angażując się w ten sposób możecie poczuć się współautorami tego, co będzie miało dzisiaj miejsce na trybunach. Nie zapominajmy jednak, że nawet najpiękniejsza oprawa, najefektowniejszy pokaz pirotechniczny nie jest w stanie zastąpić tego, co najważniejsze – gorącego dopingu. To właśnie głośnie, chóralne śpiewy powodują, że piłkarze potrafią wykrzesać z siebie dodatkowe umiejętności, a graczom drużyny przeciwnej płączą się nogi. Dlatego zachęcamy wszystkich do przyłączania się do dopingu prowadzonego przez Klub Kibica. Udowodnijmy przed całą Polską, że fani w Lubinie potrafią się świetnie bawić podczas meczów. Nasi piłkarze z pewnością odwdzięczą się za to walką i pełnym zaangażowaniem w grę przez dziewięćdziesiąt minut.

Pamiętajmy również o rewanżu w Płocku, który odbędzie się 3 maja. Nie może tam zabraknąć kibiców Zagłębia. Miejmy nadzieję, że stawimy się tam w jak największej liczbie po to, aby wspólnie świętować zdobycie piłkarskiego Pucharu Polski. Już przed rokiem finałowy mecz wyjazdowy w Grodzisku wzbudził bardzo duże zainteresowanie, liczymy, że tym razem będzie jeszcze lepiej i że to właśnie my będziemy mieli powody do ogromnej radości.

Musimy wszyscy zdać sobie sprawę z tego, że nasz klub staje przed historyczną szansą, a my możemy być świadkami tego wydarzenia. Musimy wierzyć, że 3 maja 2006 roku to właśnie my będziemy z dumą świętować zdobycie przez Zagłębie Lubin piłkarskiego Pucharu Polski i postarajmy się zrobić wszystko, co w naszej mocy żeby tak właśnie było.



GRUPA KAPITAŁOWA KOHM POLSKA MIEDŹ S.A.

POL-MIEDŹ TRANS



Tak wiele możliwości



www.pmtrans.com.pl

mercUS

dla Ciebie!



PHP MERCUS FUNKCJONUJE W OPARCIU O CZTERY SEKTORY:

LOGISTYKA MATERIAŁOWA

organizowana jest na rzecz Oddziałów KGHM Polska Miedź S.A., jej Grupy Kapitałowej oraz innych podmiotów gospodarczych i obejmuje:

- specjalistyczne maszyny i urządzenia,
- części zamienne,
- ubrania ochronne,
- narzędzia,
- osprzęt wiertniczy,
- wyroby hutnicze,
- wyroby gumowe

HANDEL HURTOWY I DETALICZNY,

prowadzony poprzez sieć jednostek handlowych zlokalizowanych w Legnicy, Lubinie, Polkowicach, Głogowie i Jeleniej Górze:

- Domy Handlowe
- Centra Handlowe Budownictwa
- Hurtownia Wielobranżowa
- Hurtownie Elektro-Techniczne
- Centrum Sprzedaży i Serwisu Samochodów SEAT

HANDEL MIĘDZYNARODOWY

odgrywa znaczącą rolę w działalności gospodarczej

PHP MERCUS Sp. z o. o. prowadzony jest zarówno na rzecz oddziałów KGHM

Polska Miedź S.A. jak i dla potrzeb własnej dystrybucji.

Oferuje klientom kompleksową obsługę handlową przede wszystkim w sferze importu dóbr inwestycyjno-remontowych.

DZIAŁALNOŚĆ PRODUKCYJNA

w Zakładzie Produkcji Elektromechanicznej z siedzibą w Sobinie,

obejmuje wytwarzanie wiązek przewodów elektrycznych dla producentów zmechanizowanego

sprzętu gospodarstwa domowego i przemysłu motoryzacyjnego oraz wysokociśnieniowych

przewodów hydraulicznych do maszyn górniczych i budowlanych. Potwierdzeniem wysokiej jakości

wyrobów jest stosowanie procesowego systemu zarządzania jakością i uzyskanie Certyfikatu

Jakości na zgodność z wymaganiami normy: PN-ISO 9001:2001, przyznanego przez

Polskie Centrum Badań i Certyfikacji oraz Międzynarodową Sieć Certyfikacji IQNet.

